Głos Adwentu 10/2007 .

Odwołany pogrzeb

Powiedział Bogu, że nie uwierzy, dopóki nie zobaczy, więc Bóg mu pokazał.

Wróciłem ze szkoły do domu, położyłem się na kanapie i zamknąłem oczy. Słyszałem moją siostrę rozmawiająca z kimś w pokoju obok. „Ale to się zdarzyło! – powiedziała jakaś dziewczyna. – Ten mężczyzna był martwy, a żyje". Jej słowa przykuły moją uwagę. Jak ktoś, kto był martwy, może znowu powrócić do życia? Zastanawiałem się przez chwilę, a potem powiedziałem na głos: „To nie mogło się zdarzyć". Kiedy przyjaciele siostry wyszli, przyszła do pokoju, w którym odpoczywałem. „Larie, to jest prawda – powiedziała. – Ten mężczyzna był martwy, a teraz żyje".

Zostałem wychowany w adwentowym domu i wiedziałem, że Bóg wskrzeszał ludzi z martwych w czasach biblijnych, ale takie cuda nie zdarzają się w naszych czasach. A może jednak? Uklęknąłem na kolana i zmówiłem modlitwę Tomasza: „Panie, jeśli to prawda, pozwól, żebym zobaczył to na własne oczy, a wtedy uwierzę".

Cud misji globalnej

W moim napiętym planie zajęć zapomniałem o tym człowieku, który został wzbudzony do życia. Gdy ukończyłem szkołę średnią, postanowiłem, że zanim zapiszę się do college'u, podejmę służbę jako pionier misji globalnej. Przydzielono mi odległy region Nigerii, gdzie nie było adwentystów i do którego udawali się tylko nieliczni. Osiadłem w jednej z wiosek i zacząłem zaprzyjaźniać się z tamtejszymi ludźmi. Większość mieszkańców czciła bożki, ale niektórzy byli otwarci na to, by dzielić się z nimi Ewangelią. Pewna nastoletnia dziewczyna o imieniu One–Ojo wydawała się szczególnie zainteresowana prawdą o Bogu. Zaczęliśmy razem studiować Biblię.

Ona nie żyje

Jednego popołudnia pewien chłopiec wbiegł do mojego pokoju, krzycząc, że One–Ojo nie żyje. „Umarła dziś w nocy – powiedział. – Rodzina zajęła się przygotowaniem pogrzebu i chcą, abyś do nich przyszedł". Oszołomiony założyłem buty i pobiegłem do domu One–Ojo. Kiedy dotarłem na miejsce, zobaczyłem jej ciało leżące na macie. Miała przewiązane ręce i stopy, była gotowa do pochówku. Wpatrywałem się w nią i myślałem o naszym ostatnim spotkaniu podczas

studium Pisma Świętego poprzedniego wieczoru. Jak to się mogło stać? To nie może być prawda – myślałem. Dotknąłem jej ręki. Była sztywna i taka zimna. Spytałem, czy mogę się za nią modlić, zanim zostanie pochowana. Około 20 osób przyglądało się mnie i mojemu tłumaczowi, kiedy klęknęliśmy obok maty i zaczęliśmy się modlić. Prosiliśmy Boga, by przywrócił życie One–Ojo po to, by pokazać tym ludziom, że On jest wszechmogący.

Modliliśmy się już prawie godzinę, gdy na ciele One–Ojo spostrzegłem kropelki potu. Położyłem na niej rękę i poczułem ciepło. Zachęcony kontynuowałem modlitwę. Potem One–Ojo kichnęła. Gdy zgromadzeni w pokoju ludzie to usłyszeli, uciekli przerażeni. My jednak nadal trwaliśmy w modlitwie i w końcu One–Ojo otworzyła oczy, Usiłowała uwolnić się ze sznurów, którymi była obwiązana. Zawołałem jej brata, by przyszedł i jej pomógł. Kiedy zobaczył One–Ojo żywą, zaczął trząść się ze strachu. Gdy uwolniliśmy ją z więzów, pomogliśmy jej usiąść na krześle. Żałobnicy, którzy uciekli z pokoju, teraz tłoczyli się w wejściu i za oknami, żeby zobaczyć na własne oczy dziewczynę, która była umarła, ale ożyła. One–Ojo poprosiła o coś do jedzenia i ktoś przyniósł jej trochę wody oraz pożywienie. Wkrótce odzyskała siły i rozmawialiśmy, wielbiąc Boga. Powiedziałem jej najbliższym, że to Bóg uleczył ich córkę w odpowiedzi na modlitwę i że On nie chce dzielić swojej chwały z czarami. Ostrzegłem ich, by nie obkładali One–Ojo ziołami, bo jest to forma czarów i Bóg nie będzie z tego zadowolony. Matka i brat pokiwali ze zrozumieniem głowami. Było już ciemno kiedy wróciłem do swojego pokoju. Gdy pomyślałem o tym, czego Bóg właśnie dokonał na moich oczach, nogi zaczęły mi się trząść i poczułem się słaby. Padłem na kolana i zacząłem się modlić: „Boże, dziś moja modlitwa Tomasza została spełniona. Wierzę. Użyj mnie według Swojej woli – Jestem Twój". Potem padłem na łóżko i twardo zasnąłem.

Ona nie żyje – znowu!

Około pierwszej nad ranem zbudziło mnie głośne pukanie do drzwi. „Pastorze Larie, chodź!" – usłyszałem błagalny głos kobiety. Otworzyłem drzwi i zobaczyłem matkę One–Ojo. „Chodź! – błagała. – One–Ojo znowu nie żyje". „Jak to możliwe?" – spytałem. – Boża moc nigdy nie zawodzi". Pośpieszyłem z nią do miejsca, gdzie One–Ojo leżała na swoim łóżku –Sprawdziłem jej puls i oddech. Nie żyła – znowu. Kiedy upadłem obok niej na kolana, poczułem zapach ziół używanych przez znachora, które ktoś rozłożył na jej ciele. „Kto to zrobił?" – zapytałem. Kobieta powiedziała, że musiał to uczynić jej mąż, gdyż tylko on był w domu. „Bóg wzbudził One–Ojo z martwych i tylko Jemu należy się chwała za jej wskrzeszenie. Ale ktoś okrył Go hańba i użył tych ziół. A teraz dziewczyna jest znowu martwa!". Odwróciłem się i zacząłem się modlić, podczas gdy cała rodzina stała obok ciała w oczekiwaniu. Po kilku minutach One–Ojo otworzyła oczy. Zostałem z nią, żeby się upewnić, że ma się dobrze. Zanim wróciłem do siebie, ostrzegłem po raz kolejny całą rodzinę, aby pilnowała, by nikt nie dotykał jej ciała ziołami znachora. Jej mama i brat pokiwali energicznie głowami. Potem odszedłem do domu i padłem na łóżko wyczerpany. Ciągle spałem, kiedy pukanie obudziło mnie o świcie. „Pastorze Larie, chodź. Ona znowu nie żyje!" – płakała matka One–Ojo. Nie wierząc własnym uszom, otworzyłem drzwi i spytałem co się stało. „Gdy spaliśmy, jej ojciec wrócił do domu. Może to on położył na nią zioła". Kłoś chciał, żeby One–Ojo nie żyła. Czy mógł to być jej ojciec? A może też

jej matka? Czy powinienem znowu iść ponownie się modlić? Czy Bóg będzie zaszczycony? Mama One–Ojo uklękła przede mną i błagała mnie, żebym przyszedł i modlił się za jej córkę. Poszedłem. Po raz kolejny modliłem się za tą dziewczynę i znowu się obudziła. Tym razem powiedziałem jej matce: "Jeśli chcesz, żeby twoja córka żyła, musisz ją stąd zabrać". Kobieta zgodziła się i posłała po syna, aby zabrał One–Ojo do krewnych w innej wiosce. Dziewczyna została tam przez kilka miesięcy, do czasu gdy się upewniliśmy, że jest bezpieczna. One–Ojo wróciła do domu silna i zdrowa. Kontynuowała studiowanie Biblii i została ochrzczona razem z dziewięcioma innymi osobami. W dniu swojego chrztu One–Ojo przyjęła imię Błogosławiona, żeby zwiastować swoje nowe życie. Jej obecność w wiosce jest świadectwem Bożej zbawczej mocy, która może wywieść nawet z krainy umarłych. Obecnie siedemdziesięcioro wierzących zbiera się na nabożeństwach w skromnym szałasie nieopodal domu One–Ojo w centralnej Nigerii.

Słowo się rozprzestrzenia

Wkrótce po chrzcie One–Ojo zostałem wysłany z misją do innej wioski. Wieść o One–Ojo poprzedziła mnie w miejscu, do którego się udałem, i otworzyła drzwi, abym mógł dzielić się z ludźmi Bożą miłością. Kontynuowałem pracę pioniera misji globalnej w tym trudnym regionie przez pięć lat. Poprzez dzieła Boże wielu ludzi poznało Jezusa jako swojego Przyjaciela i Zbawiciela. Wasze dary ewangelizacyjne wspieraj ą pracę takich pionierów na całym świecie. Im więcej darów przeznaczacie na misję, tym więcej ludzi może się dowiedzieć o tym, że Jezus ich kocha. Dziękuję za wasze dary.

Olanrewaju Ogungbile (Larie)

[Autor pochodzi z Oyo w zachodniej Nigerii. Studiuje teologię na uniwersytecie w Babcock. Tłumaczyła Anela Rusek].